

Miasto z kinem w tle

Nie ma wątpliwości: to miejsce kojarzone jest przede wszystkim z folklorem. Taki komunikat obwieszcza z dumą wycinankowy kogucik przymocowany niczym szyld do latarni w centrum 30-tysięcznego Łowicza. Oczywiście wszyscy znają też unikatowy na skalę europejską trójkątny rynek, zabytki z bazyliką na czele. Ale od ponad 100 lat jest tu też kino i potrafi je wskazać każdy spotkany na ulicy miejscowy. Bo każdy łowiczaniec – przynajmniej statystycznie – raz w roku chodzi do kina.

Jest takie zdjęcie – młode dziewczyny w tunikach w spektaklu „Dziewięć łowickich muz” wystawionym na otwarcie teatru w nowym budynku, 1899 rok, zabór rosyjski. Trzynastę lat później w tej samej sali odbyła się inauguracja pierwszego kinematografu o intrygującej nazwie Eos. Od tamtej pory do dziś było w Łowiczu sześć kin, w najlepszych latach 30. XX wieku działały nawet trzy jednocześnie. I tylko trzy razy zdarzyło się, że miasto pozbawione było kina – podczas obydwu wojen światowych i w 2003 roku.

– Już jako pięcioletni chłopiec oglądałem filmy w strykowskiej Jutrzence. W tym zaprzyjaźnionym miasteczku to było moje okno na świat – wspomina Maciej Malangiewicz. Kiedy po studiach ożenił się i zamieszkał pod Łowiczem, został fanem miejscowego kina. 15 lat temu jako młody nauczyciel podstawówki wygrał konkurs na stanowisko dyrektora Łowickiego Ośrodka Kultury i od tej pory sam prowadził samorządową Bzurę. Do czasu aż w 2003 roku właśnie Towarzystwo Dom Ludowy na mocy wyroku sądu odebrało miastu budynek. Kino trzeba było zamknąć.

– Wiedziałem, że jeśli nie zrobimy czegoś własnymi siłami, choćby prowizorycznie, to wszystko przepadnie i kino się nie odrodzi – mówi Malangiewicz. W nowej siedzibie ośrodka kultury była sala widowiskowa. To właśnie tutaj działał pierwszy w Łowiczu kinematograf Eos. Duch tego miejsca czuwał nad ludźmi, którzy wspólnym wysiłkiem sprawili, że znowu można było oglądać filmy. Nikomu nie przeszkadzało, że ekran był stary, obraz niedoświetlony, a widownia mała.

– Dzięki pieniądzą z Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej i dotacjom z miasta z czasem udało się nam wyremontować salę, kupić nowy sprzęt i fotele. W 2006 roku otworzyliśmy studyjne 138-miejscowe kino Fenix, które naprawdę odrodziło się z popiołów.

W roku stulecia kina w Łowiczu Fenix miał już projektor cyfrowy. Skoczyła frekwencja. Leca premiery, repertuar komercyjny, ale najważniejsze jest kino artystyczne. Działa Dyskusyjny Klub Filmowy „Bez nazwy”, przez cały luty odbywa się Och! Film Festiwal i dwutygodniowy przegląd filmów dla dzieci Małe Och! Oprócz tego prowadzone są programy edukacyjne i warsztatowe dla dzieci, młodzieży i dorosłych. *– To kino jest naszym dzieckiem – mówi Malangiewicz. Polski Instytut Sztuki Filmowej we wrześniu uhonorował Fenix nagrodą za znaczące osiągnięcia w upowszechnianiu i promocji polskiego kina. Były gratulacje od burmistrza na sesji Rady Miejskiej i prezentacja statuetki.*

Stulecie było też okazją do wydania napisanej przez Malangiewicza wraz z Jackiem Rutkowskim książki będącej monografią życia filmowego w Łowiczu. To tak naprawdę opowieść o mieście z kinem w tle. Wielu mieszkańców nie zdawało sobie sprawy, że Łowicz ma takie tradycje. Inni odnajdywali w opisanych historiach swoich bliskich. Pani rozpoznała na zdjęciu mamę, która w czasie okupacji była bileterką w Corso. Ludzie dowiedzieli się, że stacjonujący tutaj 10. Pułk Piechoty miał swoje kino i orkiestrę, która przygrywała podczas seansów. W 1913 roku ekipa filmowa zarejestrowała ingres arcybiskupa metropolity warszawskiego Aleksandra Kakowskiego do

bazyliki, dzięki czemu łowiczenie po raz pierwszy zobaczyli Łowicz na ekranie.

- Przez wiele lat wytworzyła się grupa przyjaciół kina - mówi Malangiewicz. - Niektórzy mają nawet swoje stałe miejsca na widowni. Ludzie zaczepiają mnie na ulicy, pytając na przykład: „Panie Maćku, kiedy będzie premiera filmu »Bogowie«?”.

Mieszkańcy Łowicza, zwłaszcza młodzi, trochę buntują się przeciwko postrzeganiu miasta wyłącznie w kontekście folkloru i historii. Agnieszka Wąsikowska mieszka przy ul. Podrzecznej naprzeciwko kina. Jest reżyserką teatralną i studentką reżyserii filmowej w Szkole Wajdy. Wykorzystała mały grant przyznawany przez ŁOK i za 3 tys. zł zorganizowała warsztaty filmu dokumentalnego „Nakręć się na Łowicz”.

- Chcieliśmy pokazać, jakie bogactwo kryje się w historiach zwykłych mieszkańców, oni również współtworzą tożsamość naszego miasta - tłumaczy Agnieszka Wąsikowska. - Warsztaty to dla ludzi stąd szansa na zrobienie swojego pierwszego filmu dokumentalnego.

Byli w różnym wieku. Najmłodsza uczestniczka miała 17 lat, pan Darek ponad 40. Niektórym trzeba było pokazać, gdzie włącza się kamerę i jak ustawić balans bieli. Obok nich na zajęciach siedzieli i tacy, którzy profesjonalnie zajmują się sztuką operatorską albo fotografią. A prowadzili je dokumentaliści: Maciej Cuske i Grzegorz Dębowski oraz operatorka Adriana Fernandez Castellanos.

Sfilmować spotkanego na ulicy człowieka, który opowie o ważnym wydarzeniu w swoim życiu - takie ćwiczenie zadał uczestnikom Maciej Cuske. Wcześniej sami opowiadali swoje historie przed kamerą. *- To ćwiczenie jest trudne także dla mnie - mówi reżyser. - Zawsze mam te same problemy i dylematy, kiedy jadę gdzieś z ekipą, czasem bardzo daleko, i chcę przekonać jakichś ludzi, żeby pobawili się ze mną w kino.*

Cuske spodziewał się, że kamera pozwoli uczestnikom warsztatów otworzyć się na rzeczywistość, która ich otacza, jeszcze bardziej poczuć się łowiczanami, zobaczyć, że świat jest trochę większy niż im się wydawało. *- Dzięki temu narzędziu mam prawo zapytać człowieka spotkanego na ulicy, czy jest szczęśliwy.*

Powstały etiudy m.in. o młodym bokserze, szewcu, babci jednego z uczestników, dzieciach z osiedla, ludziach spotkanych na ulicy, kolekcjonerze starych pocztówek z Łowicza. Zmontowano z nich 40-minutowy film. Premiera odbyła się 4 października w kinie Fenix. Oglądanie swojego filmu na dużym ekranie to było dla uczestników duże przeżycie. Po pokazie autorzy usłyszeli wiele ciepłych słów. *- Nie znałam pana szewca tak naprawdę, chociaż chodzę do niego od wielu lat. Jutro pójdę podziękować mu za te dzisiejsze wzruszenia - powiedziała starsza mieszkanka Łowicza.*

Agnieszka Wąsikowska chciałaby w przyszłym roku zorganizować podobne warsztaty. Myśli o stworzeniu klubu, w którym początkujący twórcy mogliby rozmawiać o swoich filmach, scenariuszach, zdjęciach.

Bogdan Sobieszek